

sować przez pełnomocników, mogą stosować się do tego wypadku. Sejm pozostał słusznie przy dotychczasowym brzmieniu prawa. Przypadek wrażeń zbrojnych sprzeczą p. Golewskiego z p. Kowalskim, sprzeczą nosząca charakter zanadto ironiczny i osobisty, niezgodny z taktem parlamentarnym. Takie wycieczki niesłuszne mogą tylko tak pożądaną zgodę zamącić i porozumienie utrudnić. Sądzę, że odpowiednim uosobieniem większości, wyrażając na tem miejscu życzenie, by podobne sceny nie powtórzyły się więcej.

Na wniosek posła Zyblikiewicza Izba uchwaliła, że odtąd głosy padające przy wyborach na osobę N. Pana, uważane będą za niebyle i nie wędzą w ogólną cyfrę głosów. Jedyny to środek położenia tamy coraz częściej pojawiającemu się wypadkom, w których ludność wiejska głosuje w sposób mogący w końcu uniemożliwić reprezentację wielu okręgów w sejmie.

Dziwną wydaje mi się wojna wydana Siostrom Miłosierdzia w sejmie lwowskim. Cały świat cywilizowany uznał zbawienne skutki tej instytucji i Siostry Szare we wszystkich szpitalach są pożądaną zarówno przez chorych jak i zarządy; Lwów tylko chce się wyróżnić. Są gusta i guściki! Na Zachodzie rodziny żydowskie ubiegają się o Szarytki do pielęgnowania swych chorych w własnych domach, a we Lwowie znaleźli się postawie katolicy, którzy woleją powierzyć cierpiących starcom najemnikom, niemających pojęcia o obowiązkach trudnego zawodu. Smutna rzecz zaiste.

Stronniczo niegdys polityki utilitarnej, niegdys ministerjalnej, dziś opozycyjne i wyłącznie polskiem się mianujące, bardzo czynne po to obrębem sejm, w Izbie wniosło wyżej wspomnianą mocę o obronie krajowej i inną żądającą zaprowadzenia języka polskiego na uniwersytecie lwowskim. Oba te akta można zapewne tylko pochwalic, ale od dawnszy sprawiedliwość widomym dążeniem, trzeba dodać, że i one są wyrachowane nader zgręcznie na skaptowanie opinii, w celu zjednania tej frakcji jak największej liczby miejsc w Radzie państwa, gdzie rozwinięto ona dopiero swój plan istotny i wiadomy, którego pierwszym punktem: obalenie gabinetu. Niech sejm raczy dobrze tę kwestję rozważyć. Pozostaje mu wybór między rządem obecnym, który uroczyście przyrzeka wziąć pod rozwagę potrzeby kraju i tym potrzebom w miarę możliwości zadość uczynić, a rządem przyszłości, który wyjdzie z łona niemieckich centralistów; pozostaje mu wybór między rozsądnym ministerjalizmem a opozycją wychodzącą na korzyść jawnego nieprzyjaciela i osobistości marzących jedynie o tece ministerjalnej. Nadto, delegacja, jeżeli ma skutecznie sprawę kraju popierać, powinna być jednolita, karna, wolna od wewnętrznych rozterek, więc od osobistości zazdrosnych i skąkających poparcia na zewnątrz w nieprzyjaznym nam żywiołu. Doświadczenie lat ubiegłych dostarcza w tym względzie nauk, o których źleby było zapominać.

Lwów 27 sierpnia.

Stronnicwa nasze sejmowe dawniejsze, albo raczej kółka zasejmowe przeszłoroczne zdaje się jakoby już nieistniały teraz, wobec groźnych stosunków europejskich, (słowa mesażu ciągle tu powtarzane). Takby sądzić należało po tej okoliczności, że koło polskie sejmowe całe często się zgromadza i że jak wiadomo dyskusja w niem swobodnie się prowadzi. Odcienienia jednakże zostały, a czy kółka zbierają się osobno czy nie zbierają, jest pewna łączność między dawnymi posłami tych odcieni, a młodzi niedoczekani jeszcze do jednego lub do drugiego z tych odcieni się zbliżają. Zastęp Dra Smolki powiększył się zaledowanym zaiste Drem Wolskim, który to młody poseł gotów zawsze iść na pierwszy ogień, gdzie idzie najskrajniejsi, choć trudno poznać czy z przekonania czy z temperamentu. P. Krzczonowicz, nacelnik rezolucyjny, z pewnością istnieje, bo widać go w każdej walce, i wierni nierozwiązaniemu dotąd klubowi istnieją, lecz całą ich bronią zgręźność, aby ile możności innych nieodpuścić do steru, bo standardy ich dawno im wyrwane noszone są przez innych. Hasło rezolucyjności dzisiaj głośniejsze i rezolutniejsza partja *Diennika Polskiego* a warunkowość postania delegacji do Rady państwa odebrał im Dra Smolka, gotowy znać wyższe względy polityczne wobec groźnych stosunków europejskich. Mameluków odcieni zbladł znacznie od czasu jak poseł Golewski nie stoi mocno w zwartym ich szeregu, dla tego stosowniej szereg ten nazwać stronnicwem p. Ziemiałkowskiego, obecnego i przyszłego prawdopodobnie ich reprezentanta w Radzie państwa, jeżeli nie ich naczelnika.

Adres już przedyskutowany w kole ma w poniedziałek przyjść pod obrady sejmowe, przy adresie jak i przy wyborach do Rady państwa odcienienia grać będą o lepsze, bo gdy w gruncie prawie na jedno wszyscy się zgadzają, iść będzie o to, kto pójdzie do delegacji, czyli w jakie ręce stę jej się dostanie. Stańczyków, tak zwanych, tylko nie wiadomo czy w sejmie; koło niezawisłe nie utworzyło się wcale, skoro odjęto mu rację bytu nie głosząc istnienia klubów solidarycznych; zostaje się jedynie grono posłów krakowskich, tem może straszne politykom tutejszym, że nawet wspólnie się nie naradzając, godzą się i rozumieją z łańcuchem, bo zbliża ich łączność przekonań i zasad.

Adres już musicie mieć w ręku, ponieważ projekt komisji od onegdaj wydrukowany, już nie jest tajemnicą. Główną myślą w nim jest oświadczenie gotowości do ofiar, ale z nadzieją, że ofiary te posłużą do stawienia czoła dzisiejszemu położeniu i do zaprowadzenia pokoju, opartego na sprawiedliwości z poddaniem siły pod panowanie prawa. Ta myśl słuszna, niezręcznie jest wyrażona w summej wskazówce od sejm naszego, co N. Pan w polityce ogólnej ma czynić, wraz z powtarzaniem już tylekroć naszą na gwałt i przemoc nad którą wolałbym jednę oświadczenie stałości przy prawach i zasadach swoich. Za zasługę poczytać można adresowi, że następnie zawiera uznanie potrzeby załatwienia wewnętrznych spraw państwa w stosunku do krajów na drodze pojednania. Dalej wyraża on uznanie ze strony obecnego sejm, kroku jaki uczyniła delegacja opuszczając Radę państwa i ponownie rezolucyj przy oświadczenie, że sejm przystępuje do niej w całości. Przystąpienie to było tak nieuchronnym jak konsekwentnym obowiązkami sejm; lecz jeżeli dziękuję on przytem monarcharce za objawioną wolę jego, aby wnioski odpowiednio, o ile jednosc państwa i stosunki polityczne pozwolą, przedstawione zostały Radzie państwa i liczy na spełnienie tej woli monarcharce, zachodzi pytanie czy nie dziękuję za nadzieję nader niejasną i niepełną, bo te same warunki według rozmaitego ich tłumaczenia, rozmaity a nawet bardzo szczypty za-

kres nadać mogą oczekiwanym reformom. Tu jednakże rozstrzyga zupełnie wzgląd słuszny na stanowisko sejm krajowego, który takie słowo monarcharce podnieść winien z uszanowaniem i wzdzięnością i na stanowisko konstytucyjne Cesarza, który tylko polecić może wniesienie odpowiednich projektów, z zastrzeżeniami leżącymi w naturze rzeczy, choć o stopniu ich zastosowania w tym wypadku, rozmaite może być zdanie.

Posłać delegację, która względem przedstawionych projektów postąpił sobie będzie umiała, i stanąć na wezwanie Cesarza w chwili niebezpieczeństwa, jest oczywiście wskazanym i o tyle dogodniejszym i bezpieczniejszym dla nas w tej chwili krokiem, że projekta z woli Cesarza przedstawić się mające, nie są sejmowi znane. Dodać do tak określonego położenia oczekującego w adresie jakiegoś należącego żądania, aby te projekta natychmiast przedstawione były, aby w całości jak i we wszystkich częściach zgodne były z rezolucją przez sejm uchwaloną, równie jak dodać to, że sejm tylko dla obrony państwa i kraju wobec groźnych stosunków europejskich delegację swoją wysła, byłoby to wbrew prawdziwym naszym interesom, krępować sobie ręce do dalszego działania i zepsuć położenie delegacji w Wiedniu.

Wczoraj wniesionym został do sejm adres Rusinów, którzy zaznaczyli tym wnioskiem chcieli stanowisko odrębne w kraju, i powtarzając znane okryś o wierności i lojalności narodu ruskiego, rozwodzą się nad tem, iż nie mogą dać właściwego wyrazu w Radzie państwa, swym uczuciom dla Tronu, gdyż niesprawiedliwie ograniczoną jest ich reprezentacja w sejmie. Adres ten pisany nie w duchu sto sun k ó w europejskich delegacji swoją wysła, byłoby to wbrew prawdziwym naszym interesom, krępować sobie ręce do dalszego działania i zepsuć położenie delegacji w Wiedniu.

Usiłowania jednak w celu sformowania kilku szwadronów „wojnych ułanów“ nie ustają; jeden z szwadronów naszych ofiarował dziesięć koni z całym rynsztunkiem. Jest to rzecz pewna, i odwoływać jej nie będą zmuszony.

Paryż 24 sierpnia.

Wiadomości urzędowych z placu boju nie mamy; co się dzieje z armią Bazaina, nie wiemy. Czy pochodzi to z powodu przecięcia komunikacji pomiędzy tą armią i Paryżem; czy też marszałek Bazaine umyślnie nie daje żadnych wiadomości dla lepszego utrzymania w tajemnicy swoich ruchów, są to pytania, na które nie jestem w stanie odpowiedzieć z pewnością. Sądzę jednak, i to na mocy pewnych danych, że to drugie jest prawdo podobniejszem. *Soir* donosił nawet, że marszałek Bazaine polecił wysłać listy, adresowane z okolic Metz do Paryża, zatrzymane na poczcie paryskiej przez dni pięć, a to widocznie w celu, który rysyśmy powyżej wskazał. Już poprzednio marszałek ten oświadczył, że wiadomości o ruchach swoich, bardzo ogólnie nadsyłać będzie, to nawet bowiem, które wyłącznie tylko dla gabinetu przeznaczone były, i niewiadomym sposobem, a raczej przez niewiadomą osobę do Londynu telegrafowano, a ztamtąd do głównej kwatery pruskiej. *France* podniosła tę kwestję, temu z tydzień, i powiedziała, że rozwiązania zagadki w buduarze pewnej wielkiej damy szukać należy. Oświadczenie tak poważnej gazety tysiącnie wywołało domysły; i ogólna wzięcia ciekawość. Otóż rzecz miała zostać już wykryta, ale dla zachowania *decorum* śledztwo prowadzone było w jak największej tajemnicy. Pewna wielka dama skologiaona z rodziną cesarską, i w przyjaznych stosunkach z samą cesarową zostająca, a tam samą mająca łatwy dostęp do źródła tak politycznych jak i wojennych wiadomości, spełniała, jak twierdzą, baniebną rolę pruskiego agenta. Nazwisko tej damy jest pani Tascher de la Pagerie. Głoszono, że ją uwieziono, i że miano znaleźć u niej papiery, bardzo ją kompromitujące. Okazało się jednak, że była to bajka.

O ile wnosić można, marszałek Bazaine cofa się przez Montmédy i Mezières, aby się połączyć z armią Mac-Mahona w Laon. W Chalons już obóz zwinęty; cała armia pomaszzerowała ku Rheims, na drodze do Laon. W tem ostatniemu miejscu, będącym bardzo silną pozycją, armie złączyły się mają, zostawiając drogę do Paryża przez Chalons otwartą. Plan to bardzo mądry; książę pruski nie będzie bowiem mógł iść pod Paryż, bo mógłby być zaatakowany z boku i mieć nawet odwrót odcity. Z drugiej strony połączone armie na wybornej pozycji w Laon korzystają będą mogły stawić opór Prusakom, i dać czas Francji zamierzonych uzbrojeń dopełnić. Paryż na wszelki wypadek gotuje się na przyjęcie Prusaków; liczna regularna załoga i gwardya narodowa nie dobytym go czynią. Postać rzeczy zmieniać się więc zaczyna, a położenie Prusaków z dniem każdym coraz trudniejszym stawać się będzie.

Ubrojenia postępują, ale nie tak szybko, jak tego sobie ogół życzy. W Paryżu, zwłaszcza, rząd pomimo zdecydowanego prawa zwłoczy z uzbrojeniem całej gwardyi narodowej; pełno skarg i protestów z tego powodu. Wszyscy odwołują się do generała Trochu, i widać, że w chwili obecnej generał ten posiada ogólne zaufanie Paryżan. Stronnicy dynastyi wszelkie przedsiębiorstwa starania, aby tron Cesarzy, chwycący się bardzo, podeprzeć. Wątpimy, aby się im to udało. Ważne wypadki lada dzień zająć tu mogą, ale bez wstrząsania, bez rozlewu krwi, bez barykad. Rzeczy już są podobno bardzo dojrzałe, wstrzymując się jednak od przytaczania krąjących pod tym względem poglądów. Zwróciliśmy uwagę waszą w jednym z moich listów na dziwną obecnie pozycję Cesarza, który nie dowodzi armią, a na czele rządu również nie stoi. Karr dowcipnie scharakteryzował tę sytuację, powiada bowiem, że jest wprost przeciwną definicyi o wszechobecnosci Boga, gdyż jak Bóg jest wszędzie, tak Cesarz Napoleon nigdzie.

W Izbie, wniosek Kératrego o dodanie dziewięciu deputowanych do komitetu obrony Paryża, wielkie zrobił wrażenie. Postawioną kwestyą nagłości energicznie lewa strona i lewy środek poparły. Gdy prawa wahała się, nie wiedząc co zrobić, żywe okrzyki lewej: wstawajcie! wstawajcie! dzwoniły ten skutek sprawiły, że Izba *jednymyślnie* i głośno zawotowała. Generał Palikao oświadczył się

kategoriycznie przeciw wnioskowi, i kwestyą gabinetową postawił; prąd opinii jednakże jest taki, że w bojach Izby postawiono projekt pośredni, aby trzech tylko deputowanych do komitetu obrony wydelegować, i sprawodawcą komisji obrano — Thiersa. Wybór ten w dzisiejszych okolicznościach i w takiej zwłaszcza kwestyi ma swoje znaczenie. Na wczorajszym posiedzeniu Izby energiczne wystąpienie Gambetty wielką wywołało burzę. Prawa strona czuje zbliżając się przesilenie, i burzliwością swoją oddalić je pragnie. Wniosek Kératrego nie był dyskutowany: Thiers oznajmił, że komisja dla ułożenia porozumienia z rządem nowy całkiem projekt sformułowała, i że w dniu jutrzejszym przedstawi go Izbie. Dziś więc sprawa się rozstrzygnie, jeżeli prawa strona a raczej jeżeli większość do rozpraw nad wnioskiem tak drażliwym dopuści. Nie można nie widzieć, że wejście deputowanych do komitetu obrony, jest pierwszym krokiem ze strony Izby do zagarnięcia rządu, do postanowienia Ciała prawodawczego na miejscu cesarstwa.

Śpiegów pruskich na wszystkie strony chwytają. Trudno pojąć istotnie ten zapał do szpiegowskiego rzemiosła, który ożywia Prusaków, i który im na tak wyraźne niebezpieczeństwo narażać się każe. Wszystkie schwyty i z pewnością rozstrzelaniem zostaną. Ludność francuska śledzi ich wszędzie z żarzą wściekłością, i dziwić się temu nie można. Agenci hr. Bismarka przebiegają się szczególnie za księży i za kobiety; schwytyano przebranych za żołnierzy, za oficerów, a onegdaj przy fortyfikacjach przyrzeczono śpięga, który w mundurze policyanta porządku pilnował, i że szczególną troskliwością nad zwiezionemi armatami czuwał.

Wiadomości o wspaniałej ofierze, jaką miał zrobić hr. Ksawery Branicki na rzecz formującego się oddziału polskiego pod francuskim sztandarem, była przedczesną. Hrabia dał się z tem słyszcć poprzednio, ale nie wiadomo, czy obecnie postanowienia swego nie zmienił. Pospieszam więc zbyt popiesznie podaną przezemnie wiadomość, sprostować.

Usiłowania jednak w celu sformowania kilku szwadronów „wojnych ułanów“ nie ustają; jeden z szwadronów naszych ofiarował dziesięć koni z całym rynsztunkiem. Jest to rzecz pewna, i odwoływać jej nie będą zmuszony.

Rzym 18 sierpnia.

O W sobotę 13go b. m. z rana, Ojcowie soboru zgromadzili się na kongregację jenerałą w Sw. Piotra, która rozpoczęła się mszą świętą odprawianą przez nowego mianowanego arcybiskupa Lepantu *partibus infidelium* monsr. De Ferrari, poprzednio komisarza Sw. Rzymskiej Inkwizycji. Przedmiotem zgromadzenia było wybranie nowych członków deputacji *de Disciplina Ecclesiastica* w zastępstwie tych, co do tydzień deputacji należąc, zmuszeni byli skłuznymi i nagłymi powodami chwiliowo Rzym opuścić. Wybór był jak poprzednio, przez głosowanie sekretnie.

Większość głosów obrani Ojcowie są następujący: 1) Monsr. Wincenty Jekelfalussy, biskup z Alba Reale; 2) Monsr. Michał Payà y Rico, biskup z Cuenca; 3) Monsr. Benvenuto Monzon y Martins, arcybiskup Granady; 4) Monsr. Jakób Quinn, biskup z Brisbane; 5) Monsr. Józef Targioni, biskup z Volterra; 6) Monsr. Franciszek Robert Blanchet, arcybiskup z Oregon-city; 7) Monsr. Piotr Paweł Trucchi, biskup z Forli; 8) Monsr. Aleksander Franchi, arcybiskup Tessaloniki; 9) Monsr. Jakób Bailles, biskup dawniej w Luçon; 10) Monsr. Wincenty Moretti, biskup w Imola.

Zaraz najaztpr po dokonaniu powyższych obiorów komisya dyscyplinarna pod przewodnictwem jednego z przeszów soboru kardynała Capaldi, zaczęła odbywać swe posiedzenia, na które otadł niemal co dnia się zbiera, tak, że za dni 3 lub 4 będzie mogła zebrani powstannemu soboru przedmioty dyscyplinarne przedstawić do rozbiur. Widzicie zatem, że sobór się nie przestraszył ani wojną ani zerwaniem, a raczej ogłoszeniem, zniesienia konkordatu austriackiego. Mówimy ogłoszeniem gdyż zerwanie onego rzeczywiście już lat temu dwa nastąpiło przez przeprowadzenie ustaw międzywyznaniowych. Wtedy gwałt zadany został prawu religijnemu i prawu międzynarodowemu; dziś jak wszystkie gwałty od lat stu spełniane, chciano prostopu uprawić, a jak uprawnić? Tak jak to czyni świat nowożytny, twierdząc, że pogwałcony jest winien. Znakomite wyrazy Tacyta, bądź co bądź, ciągle na pamięć przychodzą: *Ingenii humani esse odisse quem laeris*. Wiadomości o tem nikogo tu nie zadziwiła, lecz co zadziwiło, to sposób przeprowadzenia. Znoszą konkordat, którego znieść nie ma prawa jedna strona z powodu ogłoszenia dogmatu nieomylnosci Głowy Kościoła, a widocznie nietylko konstytucyj dogmat ten ogłaszający tam nikt albo nie przeczytał albo nie rozumiał. Ze rzędu członkowie w taki błąd popadli, temu dziwić się można i należy. Jaki brak nauki kościelnej, w mężach stanu, ależ to dzieci umiejące katechizm wiedzieć powinny, że to definicye w przedmiotach wiary i obyczajów ani dodają ani ujmują przedmiotom, o których co bądź orzekają, jedno orzekają, prawdy istniejącej w objawieniu, a dotąd nieorzeczone, i które się orzekają w miarę potrzeb chrześcijańskiego społeczeństwa. Najlepszym tego dowodem, że w praktyce żadna zmiana nie zachodzi z powodu takowych orzeczeń. Czyż przy orzekaniu w dawnych wiekach praw dogmatycznych o Trójcy Sw. o Sakramentach itp. co bądź Trójcy Przenajświętszej lub SS. Sakramentom kościół dodał lub odjął? Tak są i z nieomylnością Papieską teraz. Czyż wtedy (półka chyba heretykom) przyszło komu do głowy odłatać się od Sakramentów lub ich nieuznać, dla tego, że kościół prawdę *de facto* i praktycznie istniejącą teoretycznie określił, i jedyny nowy obowiązek przez to nałożył wiernym wierzenia w tę prawdę pod utratą charakteru wiernych? Przecież Papię był zawsze za nieomylnego uważany, i to nie było opinią niektórych teologów, ale nauką (doktryną) teologiczną powszechnie przyjętą, tak dalece, że choć niektórzy ję nie wyznawali, nikt nie śmiał jej przeczyć, bo samo przeczenie stanowiło niebezpieczeństwo wpadnięcia w błąd, a w praktyce gdzie zawsze *pars tuitor est eligenda*, nikt nie byłby śmiał nigdy niewykonać postanowień Ojca Sw. wydanych w przedmiotach wiary i obyczajów i przemawiającego *ex cathedra*. Zatem jakaż to zmiana zaszła w osobie Ojca Sw. o której akta kancelaryi wiedeńskiej opiewają, budując sobie na nią prawo do obalenia przyjętych zobowiązań? Nie ma więc powodu twierdzić, że dziś inny jest stosunek między rządami a Kościołem, zaszły w skutek owego ogłoszenia; bo przecież nikt przynajmniej o tem nie wątpił, że Rzym zawsze się uznawał nieomylny i takim się czując w takimże poczuciu działał, zatem, wszelkie koncesye z rządami pod takowego

przeświadczenia wpływem zawierał. A więc jeśli w tem leży rządów niebezpieczeństwo (co logika kazałaby nazywać przeciwnie bezpieczeństwem, bo Papię jako człowieka omylny mógłby w danym razie na niekorzyść rządów działać, co się nie da przypuścić nawet o zastępcy Chrystusa nieomylnym), toć to niebezpieczeństwo nie nowe, ono stało się jak istnienie Papię; i jeśli wówczas go nie było, toć go nie ma i dzisiaj, boć Papięwani trochę władzy nie przybyło, jedno przybyła moc wielka, pociecha ogromna wiernym wszystkim, a zatem i rządom katolickim, czyli ta pewność, że Papię nie może na ich szkodę działać. Ale dosyć o tem, wszak to katechizm znany od dziewiętnastu wieków.

Ponieważ dzienniki przekroczyły smutne zdarzenie zaszło temu dni kilka tutaj, z powodu oszalełego odrazu cudzoziemca, który się miał niebawem zaciągnąć do wojska, podaje opis urzędowy tego wypadku, który sprawdziłem na miejscu przez jednego z dotkniętych strzałami tego nieszczęśliwca, teraz w domu waryatów się znajdujęcego. Oto opis urzędowy: „Ze smutkiem zmuszeni jesteśmy zdać sprawę z wypadku zdarzonego dzisiaj 12go o samem południu w pobliżu *Campo de Fiori*. Pewne indywiduum niedawno przybyłe, by zaciągnąć się do pułku zuawów, lecz jeszcze nie zaczęte — podczas gdy znajdował w *Casino zuawów* na *Biscione*, wpadłszy w nagłe oblężenie myślowe i wyobrażając sobie, iż znajduje się na placu bitwy, porwał za fuzję w tem *Casino* znajdującą się, stanął w oknie i ztamtąd zaczął strzelać na przechodzących; z tych na nieszczęście niektórzy zostali ranni zwłaszcza jeden zuaw ciężko przestrelony. Otoczony od innych zuawów, pokrótce walce, wśród której musiano się uciec do broni palnej, oblężonego zdołano doprowadzić do stanu, w którym przestał już być szkodliwym, zostawszy w tej walce ciężko rannym.“

Tutaj spokojnie o tąd. Ale dotąd tylko, bo już zaczynają obiegać pogłoski napadów i najazdów.

O zabiegach też mówią podburzenia ludu rzymskiego — ale to trudniejsza sprawa. Dziwno, że po doświadczeniu 1867 r. jeszcze o zabiegach takowych myślą. Przecież, gdyby ten lud był chciał, toby się mógł być ruszyć w czasie Mentany. Bądź co bądź o takowej przyszłości od dni kilku mówią więcej. Kto działa tym razem, czy stronnicwo ruch, czy stronnicwo rządu, nie wiadomo; w każdym razie temu co tu chce wejść — a raczej jędnemu i drugiemu ochoty nie brak. I nie ludźcie się wcale zaresztowaniem Mazziniego — to być może strategią tylko — a w każdym razie dowodem, że go rząd może zaar-sztować gdy chce; a strategią być może, aby przekonać Europę, że rząd silny i nie dopuści nadużyć socyalnych, za których wstrzymanie sam sobie zapłaci nadużyciem politycznym i religijnym, czyli gwałtem międzynarodowym i świętokradczym. Strategią także, bo za areztowanie Mazziniego powiedzą światu, że przeciw co trzeba dać stronnicwo ruchu — a tem coś bami: zabór choćby jakiej prowincyi kościelnej... Papię zdrów i spokojnie wyczekuje wypadków, bo Bogu całofaie zawierzył.

Wiedeń 28 sierpnia. Najważniejszym zdarzeniem w polityce wewnętrznej austriackiej jest bezspornie zbliżenie się dwóch stronnicw czeskich do siebie. Sam fakt znany już jest z telegramów; obecnie podajemy bliższe szczegóły odwiezian deputacji deklarantów w prażskim kasynie niemieckim. Do klubu deputowanych niemieckich, z których 45 było obecnych, a między niemi wszyscy przywódcy czeskiego stronnicwa konstytucyjnego, przybyła 26go b. m. o godz. 9 wieczór deputacja klubu deputowanych czeskich, którą składali Dr Rieger, Dr Bielsky i Dr Klauudy. Dr Rieger jako mowca teje deputacji oświadczył najprzód, że przynosi deputowanym niemieckim klubu czeskiego najserdeczniejsze pozdrowienie, poczem rzekł: Dotychczas nie można było torować drogi do zgody dwóch stronnicw w Czechach, ponieważ uciśnieni nie mogli prosić o łaskę. Życzenie jednak zgody żywym szczerze i najgoręcej. Jakikolwiek rzeczy weźmy obrót, niemożnym jest w każdym razie rozdział kraju na narody. Każdy szczerp jest dość silnym i potężnym, aby mógł być uciśnianym przez drugi. W skutek tego otwiera się tylko pole walki bez końca. Kolizyj tej przeto nie można rozstrzygnąć przez większość, lecz li tylko na drodze prawa. Dr Rieger zrobił przy tem porównanie ze stosunkami w Szwajcaryi i w końcu przedłożył wniosek klubu deputowanych czeskich, aby deputowani niemieccy wybrali deputację z pięciu członków, któraby z taką samą deputacją klubu czeskiego, pomijając czynności sejmowe, podjęła rokowania celem przeprowadzenia zgody między stronnicwami.

Prezes klubu niemieckiego Dr Schmejkal podziękował deputacji czeskiej za serdeczne pozdrowienie i dodał, że nad wnioskiem ję wypada im się naradzić; poczem deputacja odeszła. Klub natychmiast rozpoczął obrady i po godzinie 10ej wieczorem ułali się pp. Dr Schmejkal, Dr Banhans i Dr Cyhlarz do klubu deputowanych czeskich, aby tamże oświadczyć, iż uchwalono wybrać deputację celem projektowanych rokowań. Według *Politik* deputacja niemiecka opuściła klub czeski wśród okrzyków: bravo i na zdar, przyczem Dr Rieger miał zawołać: Niechaj Bóg udzieli błogosławieństwa wielkiemu aktowi! W kołach niemieckich deputowanych zauważano, że deputacja czeska składała się wyłącznie z członków frakcyi staroczeskiej. Podnieść więc i to wypada, że *Narodni Listy* organ stronnicwa młodoczeskiego, ani nawet wzmianki nie zrobiły o tak ważnym wypadku.

Komisję powyżej wspomnianą składają ze strony czeskiej pp. Rieger, Klauudy, Sładkowski, Bielski, Grünwald, ze strony niemieckiej pp. Herbst, Hasner, Banhans, Smejkal i Wolfrum.

W kołach poselskich obiega pogłoska, że zerwanie się Rady państwa ma być odroczone do 14go września; delegacja zaś zwolane będą na dzień 20ty września, a mianowicie do Pesztu jak urzędowo zapewniają. Co się tyczy wiadomości, że sejm czeski otwarty będzie mową tronową, znajdujemy jej zaprzeczenie w wielu dziennikach prowincjonalnych, które zamieszczają telegramy, iż nie nie wskazuje zamiaru rządu, aby sejm czeski w inny sposób otworzył jak resztę sejmów, tylko mesaż cesarski zawierać będzie osobny ustęp, tak jak dla Galicyi i Tyrolu.

Zdaje się potwierdzać wiadomość, że przystąpienie Austro-Węgier do ligi neutralności jest już dokonaniem, polecono już bowiem hr. Appony w Londynie zawiadomić o tem urzędowo gabinet angielski. Gabinet wiedeński starał się z początku — pisać *Pester Lloyd* — do czego więcej doprowadzić, mianowicie do połączenia się mocarstw neutralnych, w celu jakimś pozytywnym; skoro jednak połączenia tego nie mógł osiągnąć, nie chciał się usunąć

od połączenia przynajmniej w kierunku negatywnym. Nie powiemy za wiele twierdząc, że od chwili zawarcia ligi neutralności, nie będzie już więcej mowy o interwencji dyplomatycznej. Według naszych informacyj, zobowiązują się mocarstwa neutralne do ligi przystępującej, wszystkie wspólnie zachować neutralność; na wypadek zaś, gdyby jedno z mocarstw (Austria, Anglia, Rosya, Włochy) chciało pod jaką bądź formą zerwać neutralność, natenazas obowiązane jest zawiadomić o tem inne mocarstwa neutralne, podając zarazem motywa, które go do tego powodują kroku.

Sejm doino-austriacki zgodził się na wniosek Wydziału adresowego, aby mesaż cesarski przyjął tylko do wiadomości z umotywowanem oświadczeniem. Dyskusya, jaka się nad tym przedmiotem wywiązała, nie miała szczególnego znaczenia.

Do Rady państwa zostali wybrani: Z większych posiadłości: Hefnerstorfer, Kiehlmannsege, Attems, Gustaw Suttner, Bänerle; z m. Wiednia: Brestel, Glaser, Kuranda i Giskra; z Izby handlowych: Mayrhofer; z grupy miast: Perger, Czedig i Dinlti; z grup wiejskich: Dumba, Leuz, Hofer, Mende i Schtürer.

W sejmie górno-austriackim posłowie gmin wiejskich oświadczyli pisemnie, dla czego 22go t. m. opuścili salę obrad, oraz, że przy wyborach do Rady państwa, ani biernego ani czynnego nie wezwą udziału, ponieważ konstytucya grudiowna nie da się prawie utrzymać, a obrady przyszłe nad ustawami wyznaczeniemi w zwolanej na 5go września Radzie państwa sprzeciwiałyby się ich uczuciom religijnym. Do Rady państwa zostali wybrani: Dr Schaub, Edeberger, Mayer, Dr Figuly, Wickhoff, Dr Gross, Grubauf, Steinmair, Sonntag, Schrems. Na posiedzeniu południowym 27go b. m. zamknął marszałek Sejm życzeniem, żeby dozwolonym było rządowi wyratować ojęzność z tej przepaści, jaka jej grozi, oraz trzechkrotnym okrzykiem na cześć N. Pana. Namiestnik podziękował za gotowość, jaką sejm okazał w obec mesażu cesarskiego i wyraził przekonanie, że Austria Górna wszędzie wystąpi, gdzie chodzić będzie o pętegi i znaczenie państwa.

W sejmie krańskim po oświadczeniu posła Dra Kallenteggera, że stanowisko mniejszości sejmowej jest to samo co roku zeszłego, przyjęła większość Izby bez dyskusji *en bloc* ustawy przesłane roku uchwalone a przez cesarza niesankcjonowane, mianowicie: zaprowadzenie języka słoweńskiego we wszystkich urzędach, zaprowadzenie języka słoweńskiego w szkołach publicznych jako wykładowego, założenie uniwersytetu słoweńskiego z słoweńskim językiem wykładowym, wreszcie ustawę zmieniającą kilka paragrafów ordynacyi krajowej i sejmowej.

Wczoraj kierownik namiestnictwa w Tryeście radca dworu Fidler odebrał przysięgę od nowo wybranej Rady miejskiej jako sejm; poczem Dr Maksymilian d'Angeli wybranym został 45 głosami na 46 zgromadzonych radców podestą. Francuski Hermet pierwszym a Dr Ferdynand Pitte drugim wiceprezsem.

Wiele dzienników podało wiadomość, że hr. Chotek, poseł austriacki przy dworze wiedeńskim, obecność swoją w Wiedniu także i pod tym względem spożytkował, że z polecenia rządu wpływał na politykę stronnicwa feudalnego w Pradze między znajomymi sobie właścicielami większych posiadłości, i jego wpływo należałoby przypisać niepomysłny dla stronnicwa konstytucyjnego rezultat wyborów do Sejmu. Przeciw tej wiadomości składa urzędowa *Wiener Abendpost* „stanowcze zapewnienie, że hr. Chotek, który ze stanowiska swego nie należy oczywiście do prawopolitycznej opozycji, rozmawiał wprawdzie o kwestiach politycznych podczas kilgodzinnego pobytu swego w Pradze z rozmaitemi osobami, ale wpływał tylko w duchu „gody i rychłego obeszania Rady państwa.“

N. Pan pozwolił c. i. k. posłowi i pełnomocnemu ministrowi w Petersburgu hr. Bogusławowi Chotkowi przyjąć i nosić rosyjski order św. Anny pierwszej klasy.

Nowo mianowany poseł włoski przy dworze wiedeńskim P. Minghetti przybył wczoraj do Wiednia.

Kierownik ministerstwa handlu p. Depretis udaje się jutro do Czech, a namiestnik baron Lasser do Innsbruku.

Radca dworu baron Weber udał się do Lwowa i Czerniowca celem zbadania stanu kolei żelaznej lwowsko-czerniowieckiej.

N. Pan przyjmował wczoraj rosyjskiego posła Nowikowa i posła francuzkiego hr. Mosborka, który ma objąć kierownictwo poselstwa francuzkiego w Wiedniu.

Królestwo Polskie.

Kijewlanin urzędowy organ zarządu trzech gubernij Wołyńskiej, Podolskiej i Kijowskiej, w najnowszym swym numerze przynosi obszerny nader akt oskarżenia biskupa Borowskiego, mało różniący się co do treści od urzędowych zarzutów, raczej mający na celu objaśnić takowe. Jednak ciekawo są tam szczegóły działalności biskupa z których poznać można, iż X. Borowski stawał stały opór przesładowaniu religijnemu, co mu dziś na karb nieposłuszeństwa rozkazom władzy jest poczytane. Streszczamy zarzuty biskupowi Borowskiemu czynione w *Kijewlaninie* w następujący sposób:

Staty opór rozporządzeniem rządowym zaczął biskup Borowski z dniem objęcia zarządu diecezyi w r. 1852. Pierwszy jego krok zaraz zmierział do napadu na cerkiew prawosławna. Objęddając bowiem diecezyę z całą pompą rzymskiego prałata, biskup pozwalał na odprawianie nabożeństw we wszystkich kaplicach, w których je rząd zakazał; rozdał na szczerde odpusty właścicielom, a obywatelom katolickim uwalniał w czasie jego przejazdu od pańszczyzny nawet prawosławnych właścicieli. Nie było też następnie ani jednego rozporządzenia rządu przeciw któremu biskup nie stawiał w biernie przynajmniej opozycyi. W r. 1854 zabrał książęm udziałem małżeńskim w mieszanych z prawosławnymi, co się sprzeciwiało istniejącym przepisom prawa. Niedługo przed powstaniem polskiem, biskup wyjechałszy, i to nie bez subwencyi rządowej do Rzymu, na kanonizacyę męczenników japońskich, przywiózł ztamtąd nowo uznanego (*Kij.* pisze stworzonego) świętego patrona wołyńskiej diecezyi Bobola i wbrew przepisom prawa wprowadził go do rubrycell ogłaszając bullę polecającą mu cześć oddawać.

Kiedy w r. 1861 rozpoczęły się demonstracye, biskup Borowski pod pozorem beznisłości swej powagi, był albo objęty, albo nawet pochwałł czynności, przez które katolickie kościoły były obracane na miejsca propagandy rewolucyjnej i demon-

stracającej przeciw rządowi. Wiadomo jak on dalece sprzeciwiał się później wykładowi religii w szko-
lach w języku rosyjskim, a skoro nawet przystał na
zadoczenie woli władzy, rozestał cyrkularz do
duchowieństwa, zawierający w sobie kazuistycz-
ne *restrictio mentalis*, że tylko ustąpić musi
przed gwałtem i przymusem rządowym. W podob-
ny sposób postępował on w sprawie zniesienia
dyceyji podolskiej. Nakoniec tenże biskup nie u-
znawał władzy petersburskiego kolegium i nie
chciał za jego pośrednictwem porozumiewać się
z Rzymem.

Oprócz tych zarzutów do przeszłości biskupa się
odnoszących, a stawiających piękny pomnik dla
jego gorliwości kapłańskiej, *Kijewianin* dowodzi
obszernie ważności i korzysci zaprowadzenia języ-
ka rosyjskiego do nabożeństwa, czego znowu bi-
skup nie chciał zrozumieć i w cyrkularzu do du-
chowieństwa zabronił używania języka rosyjskiego
w kazaniach, nabożeństwie i aktach kościelnych.
Zarazem jest powtórzony zarzut, że biskup Bo-
rowski sam miał kazania po rusińsku, z czego
wyprowadzają wniosek, iż to co mógł czynić w ce-
lach propagandy polskiej, nie chce robić gdy cho-
dzi o lojalne zachowanie się względem rządu.
Obszerne wywody *Kijewianina* o łaskawości i to-
lerancji dla katolików rządu, znane już naszym
czytelnikom z innych aktów przez nas podanych,
a opierające się właśnie na zaprowadzeniu języka
rosyjskiego do nabożeństwa, nie uważamy za
potrzebne raz jeszcze powtarzać. Cały wywód w
Kijewianinie jest tylko nowym dowodem, gdyby
potrzeba było, że biskup Borowski jest bisku-
pem katolickim i za to został wywieziony do
Permy.

Teatr wojny.

Im dłużej trwa peryod obecnej kampanii prusko-
francuskiej, im bardziej zdaje się zbliżać chwila
stanowczego rozstrzygnięcia, tem więcej szans przed-
stawia się po stronie francuskiej. Najprzód przy-
puszczamy, że cała armia Bazaina znajduje się jesz-
cze w Metz — przeciw czemu wiele względów prze-
mawia — to wzmocniwszy się i odpocząwszy w twier-
dzy, gdzie mu amunicji braknąć nie może, gdyż
w samem miejscu jest fabryka prochu, gdzie w
przewidzeniu dłuższej obrony nagromadzono dostatek
żywności, w każdej chwili stosownej dla sie-
bie zrobić może wycieczkę z twierdzy i uderzyć
na nieprzyjaciela zagnanego niewygodami, osłabio-
nego obciążeniem stratami, który kosztem kilku-
dziesiątych tysięcy ludzi okupił sobie stanowisko na
kilku tysiącach sążni terenu, z którego w takich
warunkach łatwo wyparty być może. Francuzi prze-
ciwnie zyskali na ducha po porażkach odniesio-
nych w dniu 6 b. m., przekonawszy się w dniu
16 i 18, że liczebnie i pół stąsi zdolali zadać
klęskę nieprzyjacielowi. Prócz tej moralnej wygra-
ny odnieśli Francuzi i strategiczne zwycięstwo,
powiodło im się bowiem nieprzyjaciela na tak dłu-
go pod Metz przybić do miejsca, póki Francuzi nie
zdolali sił swoich skupić pod Chalons i nową wy-
stawić armię. Paryż jest uzbrojony, jego warunki
postawione w stanie obronnym, tak, iż śmiało po-
wiedzieć można, że bitwy w okolicy Metz oszalił
Francuzi.

Faktycznie, armia pruska od 14go sierpnia, w
którym przekroczyła Mozela, nie posunęła się da-
lej, a przynajmniej, jeżeli armia królewska, jak
twierdzą, znajduje się już w okolicy Chalons w
stronie południowej równoległej z tem miastem, to
ruch ten odbywa się nader powoli. Musiała ona
po 14tm b. m. zmienić swój zamierzony kieru-
nek i zbliżyć się w stronę północną ku głównej
armii, aby ją w danym razie posiłkować można.
Kiedy przeto armie pruskie przynuszoną pod
Metz zajmują pozycję, Bazaine, gdyby w najgor-
szym razie (co jest wątpliwem) dotąd nie wyruszył z
Metz i nie połączył się z Mac-Mahonem, to i w takiej
alternatywie bardziej ma on rozwiązane ręce w tej
chwili niż armie Steinmetza (który jak słychać miał
zostać złożony z dowódcztwa) i księcia Fryderyka
Karola. Bazaine niezdolający nawet przebić się w
kierunku zachodnim, może bez trudności dokonać
tego z swemi sto tysiącami wojska na północ w
stronę Thionville, gdzie stoi korpus 12ty a nieco dalej
korpus gwardyi, lub w stronę wschodnią, gdzie stoi
tylko korpus Iszy. Pochód jego ku Wogezom i Belfort
nie napotykał na stanowczy opór, a tym sposo-
bem znalazłby się w możności przeszkodzenia pruskim
dowozom wojska, żywności i amunicji i zdążyć na
odsiecz Strasburgowi. W obu rzeczach zmusiłby głów-
ne siły pruskie do udamania się w swe tropy, a Kró-
lewicz nie mógłby w takich okolicznościach iść na
Paryż, lecz przeciwnie przedsięwziąć odwrot.

Ze Prusacy po bitwach w okolicy Metz odślania-
ją swoje niepomysłne stosunki strategiczne, świad-
czy o tem ich usiłowanie przesyłania swych ran-
nych przez Belgię i Luksemburg. Ponieważ mało
mają linii komunikacyjnych, z których większej czę-
ści zagrażają fortece Metz, Strasburg, Bietsch,
Pfalzburg, a bezpieczną komunikację przezSargue-
mines, Saarbrücken i Sarlois użyć chcą jedynie dla
transportu posiłków wojskowych, chwycić się mu-
sieli tego środka, który przez wzgląd na zerwanie
neutralności Belgii, rząd tamtejszy na wezwanie Fran-
cuzi udaremnił. Dotąd powiodło się Prusakom posi-
łać tylko mniej ważne warownie wokoło, jak Litzel-
stein, Lichtenberg i Marsal; przeciwnie najzna-
czniejsze jak Strasburg, Bietsch i Pfalzburg trzy-
mają się obronnie i ograniczają komunikację armii
najbardziej z krajami niemieckimi na minimum.
Nie zdobywszy tych fortec, Prusacy nie mogą mieć
swobodnych ruchów.

Tymczasem Prusacy łowią ryby przed niewodem
uważają już Alzacy i Lotaryngię za własne swoje
provincje. Zaprowadzili tam swoją służbę policyj-
ną, kolejową, telegraficzną i pocztową i zwolna ku-
szą się wprowadzić własną administrację. Jenerał
Bonin wojskowy gubernator Lotaryngii wydał do
mieszkańców tej prowincyi następującą odezwę:
 „Mieszkańcy prowincyi Lotaryngii! JKMość nasz
pan najłaskawszy raczył zamianować mnie jenera-
łem gubernatorem Lotaryngii. Dziś obejmuję
mój urząd i proszę wszystkich mieszkańców tej
prowincyi, aby z pełnem zaufaniem udawali się do
mnie. Nie żądamy — chociaż jesteście germańskie-
go pochodzenia — abyście nam okazywali patryo-
tyzm, lecz żądamy i oczekujemy od was pozna-
wania ustaw. Ustawy krajowe obowiązujące będą
aż do zaprowadzenia powszechnej niemieckiej księ-
gi ustaw. Policja, poczta i telegrafy urządzone
zostają z uwzględnieniem jak najmożliwszem po-
przednich ustaw i postanowień. Co do prawa
wzakołowego i monetarnego, po zawarciu pokoju
wprowadzone będą ustawy i rozporządzenia, aż do
owej chwili, dawniejsze mają ważność.
 Spodziewam się, że mieszkańcy Lotaryngii nie
dadzą mi powodu stosować przepisów stanu wo-

jennego, które tymczasowo pozostaje w swej mocy,
lecz że każdy z osobna starać się będzie repre-
zentować honor wszystkich mieszkańców Lotaryngii
i utrzymywać spokój i porządek“.

(podp.) Jenerał Bonin.
 Ponieważ dotąd niema ani urzędowych raportów,
ani szczegółowych opisów o wielkiej bitwie w d.
18 b. m., którą nazywają dotąd bitwą pod Grave-
lotte, gdyż nazwy placu bojów nieustaliły się jesz-
cze, podajemy obszerniejszy telegram o niej, ko-
respondenta do *Daily News*.

„Wielka bitwa, którą stoczono dnia 18 sierpnia,
a która się zakończyła zwycięstwem Prusaków (?)
rozpoczęła się o godzinie 10 a ustała dopiero
krótko przed 10 godziną w nocy. Aż ku południo-
wi był to tylko pojedynczy mecz artylerji oby-
dwóch stron. Linie francuskie rozpościerały się
wzdłuż pagórków zakrywających drogę z Metz do
Verdun. Prawe ich skrzydło opierało się o folwark
La Villette, z obmurowanym ogrodem, stanowiącym
silną pozycję. Podobna droga prowadzi z Grave-
lotte. Po lewej stronie tej drogi obsadzili Francuzi
wierzchołki pasma wzgórz, gdzie 12 wałów usypa-
li. Działa obronne tego stanowiska, połączone
z 8 kartaczówkami, panowały nad stokami pagór-
ków i nad doliną Gravelotte i utrudniały wszelkie
podsuniecie się. Za tą linią znajdowały się forty
St. Quentin i Carrière, zakrywające zupełnie fran-
cuską tylną straż i odwóty jej osłaniające. Prusa-
cy zajęli z początku stanowisko na pasmie wzgórz,
rozciągającym się między Rezonville a Gravelotte
od strony północno-zachodniej ku południowo-
wschodniej, a leżącym po obydwóch stronach drogi
z Metz do Verdun. Około 12 godzin spędził ogień
ich dział Francuzów z pierwszej linii tak, że Prusa-
cy byli w stanie posunąć artylerję naprzód i ba-
teryje ustawić przed pierwszą swą pozycją. Lini-
a ta nowa sięga dosyć daleko po obydwóch stro-
nach Gravelotte. Przybyłem na pole bitwy właśnie
w chwili, gdy potyczka dotychczasowa przechodzi-
ła w ogólną bitwę i że stanowiska mego na jed-
nym z wymienionych wzgórz miałem pogląd na
całe pole bitwy. Około godziny 2 po południu
przyprawiono do milczenia baterie francuskie
panujące nad drogą do Verdun, a Prusacy posu-
nęli się naprzód, tak iż dotarli aż do Malmaison
i zajęli folwark leżący w pobliżu. W dwadzieścia
minut potem już armaty pruskie skierowane były
na Gravelotte; usilność i większa dokładność ich
ognia przywiodła działa francuskie do milczenia
i wypierała jedną baterję po drugiej z ich stanow-
iska. O 20 minut po 3ej poruszyła się pruska
jazda, utani, kirasjery i huzary pod silnym ogniem
tych baterji francuskich, które się jeszcze trzyma-
ły. Jazda ta zaatakowała nieprzyjaciela z wielką
energją; gdy jednak nie miała poparcia w piecho-
cie, a pruskie działa nie zastąpiły jej dostate-
cznie, musiała się cofnąć.

Tymczasem nadbiegły dywizje pruskie piechoty
z zadziwianą szybkością a w 45 minut po czwartej
rozpoczęły się pierwsze ruchy, mające na celu wy-
parcie Francuzów. Trzydziesty trzeci pułk liniowy
skierowano na pagórek, stanowiący, jak się zdaje,
klucz francuskiej pozycyi. Zaatakowali go z nie-
słychaną odwagą i dzielnością, odparto ich jednak-
że z ciężkimi stratami. Równocześnie zgromadzili
Prusacy na tej części linii wielkie siły i zdawało
się jakoby los walki zawisł od skuteczności za-
czepki lub odporu, które tu w centrum z taką za-
ciętością wykonywano. Pruskie dywizje ciągle raz
po razie formowały i prowadzono do ataku, i raz
po razie gęsty ogień francuskich dział zmuszał je
do cofania się z ciężkimi stratami. Nie do opisa-
nia świetne były te pruskie ataki, nie do opisa-
nia dzielny opór Francuzów. Siły były tutaj tak
nierówne, jak pod Wörth, z tą różnicą, że prze-
waga liczebna była tutaj po stronie francuskiej(?)
i przez długi czas zdawało się wątpliwem, czy na-
turalna siła pozycyi i przewaga francuska nie zni-
weży tych największych wysiłków ze strony Prusa-
ków. Przez całe popołudnie aż późno w wieczór
był 8 korpus pruski w walce bodaj nie z trzema
korpusami francuskimi. Już po otrzymaniu posił-
ków utworzonych z części drugiego i trzeciego
korpusu liczył on tylko około 50 000. Liczbę pru-
skich dział podawano na 90. Pułków pojedynczych
nie mogliśmy rozróżnić, ani też szczegółów dla bra-
ku czasu zebrać. Los bitwy nie miał się jednak
na tem miejscu rozstrzygnąć. Czy pruscy dowód-
cy przyszli do przekonania, że centrum jest im
za silne, nie wiem: dość że ostateczny i rozstrzy-
gający atak obrócili na prawe skrzydło nieprzyja-
cielskie. Folwark, czy raczej wieś La Villette, choć
obroniona wielkimi siłami, wzięta była o godzinie
9 a przez to już cała pozycya francuska nie dała
się dłużej bronić. Nad linią ich zapanował ogień
Prusaków, nawet niektóre wysunięte obronne miej-
sca fortecy zaczęto z tyłu i zmuszeni byli Fran-
cuzi ustąpić z miejsca, którego z taką odwagą
bronił i schronić się do fortecy. Opuścili ostatnią
pozycję na drodze do Verdun a armia reńska
zamknęła była w twierdzy, którą sobie była ob-
rała jako podstawę wtargnięcia do Niemiec. Sły-
chać, że oddział pruskiego wojska ma niezwolnie
obsadzić kolej północną i w ten sposób odciąć
Metz także od Thionville. Król Wilhelm był w cza-
sie walki na polu bitwy; z francuskiej strony do-
wodził Bazaine. Sądzą tu ogólnie, że najcięższe za-
danie wojny już rozwiązane. Stratę Prusaków po-
dają na 10,000. Francuskie straty jeszcze nie wia-
dome.“

Kronka miejscowa i zagraniczna.

Kraków 29 sierpnia. Dziś rozpoczynają się wpisy
uczniów do szkół publicznych, oprócz Instytutu Techni-
cznego, którego kursa dopiero d. 1 października otwarte
będą.
 — Na wystawę obrazów w Krakowie przybyły Gry-
gowski; Wnętrze kościoła N. P. Maryi w Kra-
kowie i Świerzyńskiego: Widok zamku Zatorskiego.
 — *Dziennik Polski* przedrukował wprawdzie z *Czasu*
wiersz Bohdana Zaleskiego „Za Francye“, ale oczywi-
ście nie powiedział, z kąd wziął, a nadto zmienił do-
woli napis dany temu wierszowi przez poetę. Zaleski
bowiem nazwał go „Ofiarowanie nowenni“. Wzmianka
o „nowenniu“ w *Dzienniku Polskim?* jakby to mogło
być? Trzeba drugiego mistrza Twardowskiego, czy
mużka kłapać się w święconej wodzie.
 — Kronikarowi *Dziennika Polskiego* odezwa tajemno
stowarzyszenia, która ogłosiłmy wydała się zabawną
mystyfikacją i dostarcza materiału do popisów z do-
wzempem. Pojmujemy, że „dziennik przywykły do walki
gdzie poświęca rodzinę i mienie“, uważa spiski za igra-
szkę. Zresztą z tego co pisze widać, że zna się wybor-
nie na drusurze wyżłów i szpicłów. Owóż wyżej jak
powiada jest karany przez pana gdy staje do myszy.
Panu jak się zdaje spisek teraz nie na rękę, przeszkadza
może do formacyi strzelców wozekskich za pomocą któ-
rych „będzie bronił każdej wioski, każdej miejsciny, roz-

drabniał siły nieprzyjacielskie“ it. d. — (patrz artykuły
Diennika Polskiego).

— Nr 20 *Przewodnika Ekonomicznego* zawiera:
„Pogląd na chów, hodowlę i znaczenie ekonomiczne
przyswojonych zwierząt“; „Urządzenia municypalne w
wielkich miastach Europy“; „Nauka rolnictwa gospo-
darczego w Austrii“; „List z Podola“; właściwe rubryki
handlowe.

— W sobotę przed wieczorem uczył szkoły marynar-
skiej p. Balczewski przybywszy tu z Pola na parę ty-
godni do rodziców, ściągnął na siebie nważę gawiedzi
ulicznej nie znającej munduru, która go nieodstępowała.
Pulkownik pułku imienia hr. Bambergera kazał poli-
cyantów aresztować bez powodu młodzieńca. Oczywi-
ście, że wypuszczono go zaraz na wolność.

— Sąd powiatowy w Nowym Sączu ściga 25 letnią
żydówką wdowę Lichtenbergową z pod Grzybowa, obwinio-
ną o morderstwo.

— Techniczne-policyjna próba jazdy na koleji żelaz-
nej z Kozyc przez Aboz do Preszowa odbyła się 26go
sierpnia i trwała 58 minut.

— *Nowaja Wremia* donoszą, że podczas równania
drogi między Smoleńskiem a Brześciem około wsi Zo-
dyna trzy mile od Borysowa robotnicy odkopali skrzy-
nie drewnianą napełnioną pieniadkami złotymi i
srebrnymi. Około 70 robotników rozdrapało między
siebie skarb, a musiał być znaczny, gdyż jedni z ro-
botników znikli z pieniadkami, inni zaś wymienili je u
żydów i zaprzestali trudnić się wyrobkiem. Nie były to
pieniądze dawnego stępla, lecz z przed r. 1830. Zdaje
się, że podczas powstania na Litwie zakopano ten skarb,
a właściciel jego przepadł bez wieści, skoro go dotąd
nie wydobyl z ukrycia.

— Dnia 27go sierpnia pochmurno zupełnie; termom-
etr od + 6°7 doszedł do + 14°0R. Dnia 28
południem pochmurno i deszcz, po południu pogoda;
termometr od + 6°0 doszedł do + 13°6 R. Baro-
metr przez oba te dni szedł w górę; rano dnia 29go
sierpnia o godzinie 6ej stan jego był 326.76 termometru
+ 3°8 R. Wiatr zachodni spokojny.

— We wtorek dnia 30go sierpnia, Sgo Feliksa mę-
żczennika.

Sprostowanie.

W numerze ostatnim *Czasu* w drugim liście lwow-
skim, w ustępie zaczynającym się od słów: „Krański
zbiża“, powinno być: „kandydat poselski“ a nie
„polski“.

W dodatku niedzielnym w liście paryskim, zamiast:
płacono prymę od pożyczki „1 sous“, powinno być:
„18 sous“.

Przyjechali do Krakowa od 27go do 29go sierpnia.

HOTEL DREZDEŃSKI: Stanisław Descur właściciel
dóbr z Kongresówki, Władysław Wardęcki z Warszawy,
Teofil Tomicki właściciel dóbr z Kongresówki, Edmund
Lewiński właśc. dóbr, Romuald Świerżawski wł. dóbr i
H. Iwanowska wł. d. z Rosyi, Franciszek Modrzejewski
z Kalisza, Aleksander Rykowski wł. dóbr i Stanisław
Gruzdziński z Kongresówki.

HOTEL POLLERA: Jenerał hr. Walis z Tarnowa,
hr. Potocki wład. dóbr z Kongresówki, W. Liders kup-
iec z Berlina, E. Maliszewski z Warszawy, H. Werner
z Warszawy, S. Liberacki z Żurawna, Stanisław
Sielski z Warszawy, Piotr Lewicki ze Lwowa, Wiktor
Grossler, M. Zweigbaum z Warszawy, H. Lauterbach
kupiec z Wrocławia, Kazimierz Żeleński wład. dóbr z
Cichawy, W. Wessobole ze Lwowa, J. Kokot z Prus,
Marceli Kotkowski, W. Wodniński, Julian Dunin wład.
dóbr i Aleksander Kiersnowski wład. dóbr z Kongre-
sówki; A. Midowicz wład. dóbr z Będziszyna, Roman
Praskura wład. dóbr z Podola, Tomasz Ozurewicz ze
Stanisławowa, C. Hergut z Karlsruhe, C. Elbeg z Ma-
rianbadu, J. Reinhart kupiec z Pragi, X. Klucznik z
Milczy, Dr Dobrzański z Warszawy, R. Gabryłowicz z
Podola, Dr Michałowski z Rosyi, Arnold Amster z Czer-
niowiec.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 27 sierpnia. *Staats Anzeiger* ogłasza
zakaz wywozu i przewozu koni za granicę Związ-
ku. Przepisy zakazu wywozu i przewozu broni z
d. 1 lipca, stosują się do niniejszego postanowie-
nia. — *Staats Anzeiger* donosi: Główna kwatery kró-
lewska będzie już teraz w St Dizier (Champa-
gne). Co się tyczy utworzenia francuskich oddziałów
ochotczych, nadmieniamy *Staats Anzeiger*, że
prócz zezwolenia ministerjalnego, zasady prawa na-
rodów wymagają, aby korpusy ochotnicze podlega-
ły ustawom wojskowym francuskim i zostawały pod
dowództwem oficerów francuskich; jeżeli to nie na-
stąpi, oddziały te uważane będą jedynie za bandy
(to znaczy, że jeńcy uważani będą przez Prusa-
ków jako wyjści z pod prawa, czyli jako buntow-
nicy. *Red.*) Dalej pisze o tych ochotnikach: Pod-
stępny sposób prowadzenia wojny, daje się wytu-
szyć, jeżeli sam nawet książę Joinville „tak się
zapomina“, że stawa całem obywatelstwem za wzór
mieszkańców Wisenburga, którzy na wojsko nie-
mieckie strzelali (czy powstanie szlaskie r. 1813
nie było takim „podstępem“ wojennym?)

Berlin 27 sierpnia. Według *Staats Anzeigera*
król Pruski przyjmował d. 20go królewicza w głów-
nej kwatery, a 23 przybył do Commercya, gdzie
stanął w podprefekturze. Czola wojsk stoja o 18
mil od Paryża. Według doniesień urzędowych, kró-
lewicz Pruski obrat drogę południową na Paryż,
królewicz Saski z 4tą armją drogę północną, ks.
Fryderyk Karol i Steinmetz pozostają na teraz pod
Metz, ale niebawem podążą za tamtymi, gdyż wy-
dano rozkazy tworzenia trzech nowych armij re-
zerwowych. Pierwsza gromadzi się nad Renem pod
wodzą W. księcia Meklemburg-Szweryńskiego, i ma
zaraz wyruszyć pod Metz, aby zastąpić stojące tam
wojska, które ruszą w głąb Francyi za 3ą i 4tą
armją.

Monachium 27 sierpnia. Jenerał francuski
Nicolas trzymany dotąd w Ingolstadt, przywie-
ziony tu został. Dziś nadeszły tu wielkie lupy wo-
jenne.

Sztuttgart 27 sierpnia. Donoszą z Etain (pod
Verdun) z d. 25, że 1sza i 2ga armia doszły do
rzeki Meuse nie spotkawszy wojsk francuskich.
W okolicę Longuive wysłano jedną brygadę 2ej
armii, gdyż ludność tameczna uzbrowiona różnego
rodzaju bronią zrzadza wielkie szkody małym od-
działom niemieckim, chwytając i zabijając żołnie-
rzy osobobnych albo małe patrole. Pod Joppo-
court chłopki zabrali 15 ludzi z oficerem, wysłanych
za furazowaniem, tudzież nieco bydła. Armia kró-
lewicza postąpiła z St. Dizier ku Vitry. Dla
zbadaania miejscowości wysłano dywizyon jazdy,
żeby o dzień jeden drogi wyprzedzić przednią
straż i torowała jej drogę. Nie zaszyły z nieprzy-
jacielem żadne utarczki. Toul nie ma być teraz

oblegany, ale stosownie obsadzony, gdyż nie ma
wcale dział oblężniczych. Kehl wiele cierpi od o-
gnia nieprzyjacielskiego; załoga strasburska robi
codziennie wycieczki i często burzyła już całkiem
gotowe roboty.

Paryż 27 sierpnia. Jenerał Trochu odbył
przeгляд osmnastu batalionów gwardyi ruchomej
paryskiej, która go hucznie witala.

Paryż 27 sierpnia w południe. Zaprzeczają
pogłosy, jakoby Prusacy uderzyli na twierdzę
Longwy (departament Mozelle, okrg Brier).
Dziś rano rozstrzelany został oficer pruski Karol
Harth, aresztowany jako szpieg (proces jego
odbył się 20go. Harth miał przy sobie no-
tatkę o usposobieniu umysłów we Francyi, które
jak twierdził, spisywał dla swojej familii. Zenał
on, że wracał z Anglii, dokąd był wyjechał przed
wypowiedzeniem wojny. Ze strony pruskiej zaprze-
czają urzędowo, aby oficer tego imienia istniał.
Być może, iż nie istnieje, lecz pasport był na to
imie wydany, gdy nazwisko jest może rzeczywiście
inne.

Paryż 27 sierpnia godz. 3 po poł. Minister
spraw zagranicznych ogłasza: Jazda nieprzyjaciel-
ska widziana była w Arcis sur Aube. Oddział
ułanów uderzył na dworzec w Eperray, gdy inny
wtargnął do miasta. Gwardya narodowa wyparła
Prusaków, ubiwszy im 17 ludzi. Wczoraj silna ko-
lona jazdy i artylerja wtargnęły do Chalons.
Zapewniają, że załoga Strasburga zrobiła szczęśliwą
wycieczkę, w której zabrała transport bydła i amuni-
cyi. Twierdzą silnie się opiera. Mieszkańcy uor-
ganizowani jako gwardya narodowa, pełni są zapala-
i biorą udział w wycieczkach.

Paryż 27 sierpnia. Konsul austriacki Schwarz
wrócił dziś z Brukseli, dokąd wysłane będą wszyst-
kie archiwa poselstwa i konsulatu jnego austriackiego.

Paryż 27 sierpnia. Na posiedzeniu Ciała praw-
dowczego oznajmił Thiers, że dopiero z *Journal*
officiel dowiedział się o mianowaniu swoim
na członka komitetu obrony, ale nie chciał przyjąć
tego obowiązku bez wniosku w Izbie; ze względu
jednak na groźbę obecnego położenia przyjmie no-
minacyę, jeśli Izba takową uzna. Minister Che-
vreau rzekł: Rząd sądzi, że Thiers jako za-
łożyciel fortyfikacyi paryskich powinién być z na-
tury rzeczy powołany do udziału w ich obronie.
Steenackers wniósł, aby wybór Thiersa odbył
przez akklamacyę. Prezes nadmienil, że skoro Izba
objawiła swoje zapatrywanie, wniosku tego nie-
potrzeba brać pod rozwagę.

Bar-le-Duc 25 sierpnia. W samym Metz,
nie licząc wsi okolicznych, leży według podań fran-
cuskich 15,000 rannych Francuzów, a według oblicze-
nien pruskiego 20,000, między którymi wybuchł
gorączka szpitalna i tyfus.

Bar-le-Duc 26 sierpnia po poł. Mała wa-
rownia Vitry poddała się wczoraj rano. Znale-
ziono tam 16 dział. Dwa bataliony gwardyi rucho-
mej, które się zbłąkały, zostały przez naszą (pru-
ską) jazdę rozbita. Wzięto jeńców 17 oficerów i
850 żołnierzy; ze strony niemieckiej ciężko ranny
major Priesen i trzech żołnierzy.

Bruksella 26 sierpnia. O ostatnich posiedze-
niach Ciała prawodawczego w Paryżu otrzymano
tu następujące doniesienia: Na tajnem posiedzeniu
we czwartek wzbrawiał się Palika o dać wysłanie-
nie o położeniu armii francuskiej; rzekł on, iż Prusa-
cy rozpraszają swoje wojska po kraju, aby zro-
dzić nieszczęście, że większą przestrzeń kraju zajmu-
ją, aniżeli zwyciężyciele. Estancelin wystąpił na-
tarcywie przeciw członkom prawicy, która po-
bieżała ciągle krajowi, ludząc go pewnością powo-
dzeń. Na to 150 członków opuściło Izbę, lecz posiedze-
nie mimo tego trwało dalej, a deputowani wróci-
li nieco później. Na wczorajszym publicznem posie-
dzeniu przyszło do bardzo burzliwego zajęcia z po-
wodu, że Ordinaire zawołał: „Pan Bonaparte“
powinién wynagrodzić kraj za najazd. Wczoraj na
tajnem posiedzeniu niemniej przyszło do burzy,
gdz z oznajmieniem ministrów wnoszono, że bardziej
idzie im o dynastję niż o naród. Trochu nie zo-
stał przypuszczony na posiedzenie. Palika o ucho-
dzi za jednego naczelnika rządu.

Bruksella 27 sierpnia. Dzienniki francuskie
otrzymały świeże wspomnienie, aby ogólnie donosi-
o wypadkach wojennych. Metz przepelniony
rannymi. Dzienniki paryskie radzą rządowi, aby u-
zywał od Prus pozwolenie przewożenia w głąb
Francyi rannych Francuzów w rękach pruskich bę-
dadych. Cesarz pozostaje w Courcelles (pod
Rheims), lecz wcale nie jest widziany, a Cesarzewicz
pokazuje się wiele.

Bruksella 27 sierpnia. *Indép. belge* donosi
z Arlon 26go: Bazaine jest faktycznie zamknięty
w Metz. Kolej z Montmédy do Mezières za-
jęta jest przez Prusaków aż do Carignan. *Indép.*
utrzymuje, że misya ks. Napoleona do Florencyi
polegała na uzyskaniu u państw neutralnych zape-
wnienia dynastyi napoleońskiej.

Bruksella 27 sierpnia. *Indép. belge* donosi
z Paryża, że wczorajszej nocy aresztowano tam
znów 1500 osób, między nimi wielu skazanych
dawniej na więzienie republikanów, socyalistów i
dziennikarzy. Przypisują Cesarzowi Napoleonowi za-
miar ufortyfikowania Bourges (depart. Cher) i
przeniesienia się tam z rządem i wojskiem. Odrzu-
cony wczoraj w Izbie wniosek Kellera, iż Ciała
prawodawcze w każdym razie tylko w stolicy mo-
że odbywać posiedzenia, zdaje się zostawać z tym
planem w związku.

Bruksella 27 sierpnia. W Rheims dopu-
szczało się wojsko francuskie nadyżyć z powodu
nieodstającego zaopatrzenia. Aresztowano tam
domniemanego szpiega pruskiego, który miał zro-
bić zamach na życie Mac-Mahona.

Bruksella 27 sierpnia. Położenie Francuzów
w Metz przedstawiają tu jako rozpacziwe. Brak
wody do picia, odkąd Francuzom powiodło się
przerwać wielki wodociąg w Gorce. Tyfus i bie-
gunka dziesiątkują załogę.

Florenca 27 sierpnia. W razie, jeżliby król
okazywał brak stanowczości w rozstrzygnięciu kwe-
styj rzymskiej, Sella, Govone, Castagnola i
Correnti gotowi są wystąpić z gabinetu. Z po-
wodu aresztowania Mazziniego objawili się w Me-
dyolanie agitacye republikańskie.

Konstantynopol 26 sierpnia. Ks. Karol
Rumuński miał przez swojego pełnomocnika tutej-
szego Szturdzę zażądać od Porty, dla odparcia
domniemanego najścia Moskali, posiłków 30 do 40,000
ludzi.

Pisałmy przed kilku dniami o oburzeniu ro-
snącym w Berlinie z powodu strasznych strat, ja-
kich doznały wojska pruskie w trzech bitwach pod
Metz. Znajdujemy potwierdzenie tego usposobienia
ludności berlińskiej w niektórych dziennikach, lubo

ogólnie dotknięte; wykazują one bowiem, że Fran-
cuzi odciągają od Paryża a strzeżeni przez Prusaków,
mogli pozostać w swoich pozycjach zasłoniętych,
gdzby Steinmetz nie chciał się popisać przed kró-
lem, że ich wyprze. Był to straszny rozlew krwi
a bezowocny, mimo, że się udało Niemcom spe-
dzić Francuzów z ich stanowisk.

Gaz. krzyżowa dowiaduje się, że „zarządzone
zostało utworzenie trzech armij rezerwowych. Jed-
na z nich nad Renem pod wodzą W. księcia
Meklembursko-Szweryńskiego, druga pod Berlinem
pod rozkazami jenerała Cansteina, a trzecia pod
Głogowem pod dowództwem jenerała Loewenfelda.“
Zdaje się więc, że Prusy liczą na długą jeszcze
wojnę. Gromadzą korpusy rezerwowe w takim roz-
łożeniu, aby te kolejno posuwać się mogły na teatr
wojny.

Jeden z dzienników w Gandawie wychodzących
wyraża obawę z powodu zamierzonego przez Prusa-
y zaboru Alzacy i Lotaryngii, aby zabór tej drugie-
j prowincyi nie zagrażał Belgii i Holandyi. Nie
dba ten dziennik o Alzacy; lecz jeżliby Prusy
chciały zabrać wszystkie kraje, które w wiekach
średnich uznawały zwierzchnictwo cesarzów nie-
mieckich, bez względu na to, czy są niemieckie-
mi albo nie, natędy rabunek taki mógłby się po-
kusić także o Holandję. *Nordd. allg. Ztg* wypie-
ra się tej chęci na przyszłość i twierdzi, że nie
byłoby Niemcom przyszło na myśl zabrać Alzacy
i Lotaryngię, gdyby Francya nie była wywołała
wojny. Atoli czyż Prusy nie mogą kiedy zmusić
Holandyi do wojny, aby usprawiedliwić zabór? Zo-
baczymy, że po wojnie kwestya luksemburska wy-
jdzie znowu na wierzch. Ostatnio Francya tylko ura-
towała Luxemburg od zwierzchnictwa pruskiego.

Stanow

